

Wszystkie narody dotknięte jakim wielkim przyrodzonym nieszczęściem, trzęsieniem ziemi, wylewami itp. lub zagrożone w swym istnieniu przez jakąś siłę brutalną i obcą, zawsze pod wpływem instynktu samozachowawczego, wystawiały wielkie hasła zjednoczenia, łączności i samopomocy, a jednocześnie porzucały wszelkie drobne niezgody, nieporozumienia, tak między poszczególnymi jednostkami, rodzinami, rodami jak i większymi ugrupowaniami.

Nawet ludy pogańskie nie opromienione wielkim a łagodnym światłem wiary Chrystusowej, w tych wypadkach dawały przykłady podporządkowania swoich naturalnych uczuć nieżyczliwości do bardzo odmiennych od siebie typów poczuciem wzajemnej solidarności i chęci wspólnego obrony przed wrogiem dla wszystkich siłą.

Narody i państwa chrześcijańskie w różnych wypadkach powszechnego nieszczęścia, puszczały w zapomnienie nawet najsilniejsze przewinienia względem praw boskich i ludzkich i do obrony zagrożonej całości i istnienia przyszłych pokoleń, powoływały złodziei nawet i zbrojczych, a ci przejęci ogarniającą wszystkich wielką myślą zbawienia, dawali nieraz dowody, że iskra boska nigdy prawie w ludzkim sercu nie jest stłumiona, i przy jej uwzględnieniu i uszanowaniu dowiedli, że są zdolni do takich samych poświęceń i do takiej szlachetnej współpracy w nadzwyczajnych chwilach, jaką dawać umieją ludzie normalni, szlachetni, którzy nigdy nie zeszli z drogi przyjętej moralności.

Naród Polski /a raczej narodowości, które wchodziły w skład wielkiej a drogiej nam Rzeczypospolitej Polski/ był nieraz i długo, ale dzisiaj jest więcej niż kiedykolwiek bądź w tem groźnym położeniu. Co prawda nadzieje co do zmiany w losie naszej Ojczyzny są dzisiaj wielkie, lecz nie ma jednak pewności, że mogą się

całkowicie urzeczywistnić rozbudzone nadzieje odtworzenia zjednoczonej i niezależnej Rzeczypospolitej. Stale i męcząco wisi groźba, że ta lub inna dzielnica polska zostanie nadal w niewoli i w żałobie. Ustępować jednak zawczasu nie wolno i trzeba zmobilizować wszystkie siły narodowe, żeby być przed przyszłymi pokoleniami usprawiedliwionymi, że zrobiliśmy wszystko co w naszej mocy leży, że wykorzystaliśmy z wszystkich dróg, by wejść znów do współżycia narodów, jako wolni i równi innym.

Wśród najrozmaitszych systemów pracy narodowej i politycznej brakuje nam jednego czynnika, który tak bardzo razi obcych a własnej naszej sprawie bardzo szkodzi, mianowicie zgody.

Oczywiście, całkowitej zgody nigdy nie ma w żadnym narodzie lecz nasza niezgoda dochodzi do rozmiarów zbyt wybujałych, zbyt rażących. Nie jest ona stałą cechą narodową, jak to chcą widzieć nieprzychylnie nam obozy w obcych narodach, z których jedne, łatwo usprawiedliwiają siebie, nie chcąc naszej sprawy szczerze popierać, drudzy usprawiedliwiają krzywdę przez nich nam wyrządzoną i konieczność zachowania przez nich nad nami zwierzchniej opieki. Ta przerażająca innych w porównaniu z nimi niezgoda i kłótniwość, bo wszelkie cechy ludzkie mogą być tylko ocenione porównawczo, wynika z długoletniej naszej niewoli, a nawet biorąc swoje źródło jeszcze z okresu gdy Rzeczpospolita zaczęła słabnąć i zbyt wiele uzależniać się od sąsiadów.

Nasze osłabione "liberum veto" wynikało z żywotności państwa z poczucia własnej siły i z umiejętności do prowadzenia spraw politycznych, do jednomyślnego rozwiązania i z wiary, że dobro Ojczyzny zawsze będzie stało u wszystkich na pierwszym miejscu.

Jeden z najzdolniejszych mężów stanu, przodujący dziś w życiu publicznym i państwowym, narodu Anglików Lloyd George wypowiedział w jednej ze swych mów, we wrześniu 1917 roku: "Jedność w działalności nie wymaga zniesienia swobody i jej przytłumienia,

Przeciwie jedność jest najwyższą formą swobody.

Przygotowując się do tego swobodnego życia i odnowienia naszych starych a pięknych tradycji, które przyciągały do nas tyle otaczających nas społeczeństw, musimy sobie szczerze powiedzieć, że oczekujące nas warunki zewnętrzne życia zbiorowego, mogą łatwo nam znowu wyślizgnąć się z rąk, jeżeli nie porzucimy tych wszystkich przyzwyczajęń, które wyrabiają się same przez się w społeczeństwie rozbitem, przygnębnionem, wycięczonym prześladowaniami, które każdy z naszych zaborców starał się przyszczepiać systematycznie i podstępnie, byle tylko ułatwić sobie rolę władcy, a nawet dobroczyńcy, dla jednej, niby zbytńo prześladowanej, warstwy lub i całego narodu.

Jeżeli Niemcy przy wychowaniu swojego narodu stosowali zasadę: "das ist die gute Wissenschaft, die gute Menschenschaft", to odnośnie do nas prowadzili taktykę mogącą być wyrażoną: "das ist die gute Wissenschaft - die gute Sklavenschaft". Rosya, które te same lecz jeszcze w potworniejszej i brzydszej formie stosowała zasady wytwarzania niewolniczych poddanych w swym potwornie rozległym państwie tak do ludów ujarzmionych jak do własnego narodu, przyszczepiła nam niejedną brzydką, niewolniczą cechę.

Z niewoli tej wynikały te smutne, a szkodzącemu naszemu dobru publicznemu wady jak: bardzo rozpowszechnione sobkostwo, przesadne ambicje, zawiść, brak wzajemnego szacunku, nieumiejętność wyrozumienia dla odrębności typów i poglądów, przesadne urażanie się za każdą odmienność zdań i działalności, łatwość ulegania przed wszelką obcą siłą, bierność, brak cywilnej odwagi, lękliwość lub odwrotnie przesadny złośliwy krytycyzm i brawura nieościeżana rozwagą. Wszystko to są cechy na które w pracy zbiorowej stale bezradnie się skarżymy, zarówno w małym gronie i przy drob-

nych celach, jak i w szerszych organizacjach i zadaniach wielkich.

Oczywiste, ta sama krytyka, czasami może również przesadna wynika jak w każdym harodzie, z wielkiej ochęci naprawy i usunięcia tego zła w życiu zbiorowym, które daje się usunąć lub złagodzić, a wady te niewątpliwie istnieją w innych społeczeństwach, nawet zupełnie wolnych politycznie, bo na ogół żyjemy w okresie, gdzie w wychowaniu mniej niż uprzednio zwraca się uwagę na kulturę wykształcenia charakteru, zbytnio zaś przeciąża się umysł, co daje w następstwie, w związku ze zbyt szybkim tempem życia, neurastenję i brak równowagi. Jednak każdy naród musi myśleć o sobie i ułatwić sobie tużaczkę ziemską.

Wierzyć można, że jedno z pierwszych zadań odrodzonej Polski będzie wielką troską o wychowanie fizyczne i moralne przyszłych pokoleń. Prócz tego jednak pokolenie, które będzie przeżywać dwa okresy, Ojczyzny w kajdanach i już wyzwolonej, za to wielkie szczęście, które spłynie na ich dół, musi ponieść pewne ciężary nie tylko materialne lecz i moralne. Jedną zaś z największych ofiar każdego - będzie konieczność opanowania swoich przyzwyczajzeń, wybujałości charakteru i dążących obok możliwości życia w pojedynkę lub pracy z kilku najwięcej dopasowanemi osobami, i przymuszenie siebie do współpracy w wielkim gronie /z ludźmi bardzo odrębnymi i nie zawsze osobiście przyjemnymi/, na podstawie wielkiej przewodniej myśli kompromisu życiowego, umożliwiającego zbiorowe istnienie.

Ta zasada zapomniana w latach drobnej, żmudnej pracy skutego w niewolę narodu, jest znowu w umysłach i sercach naszych i jest widoczną z różnych prób skupiania koło jednego warsztatu pracy narodowej wszystkich czynników społecznych, chociażby one dotychczas tylko między sobą walczyły. Że wymienię najwięcej mówiące przykłady - a więc odezwy zjednoczonych zrzesseń Król.

Polskiego w lutym 1918 roku, domagających się między innymi opróżnienia go przez obce wojsko, świetny obchód Kościuszkowski w Poznaniu, deklaracja wszystkich polskich grup politycznych w Galicyi w maju 1917 r. memoriał polskich zjednoczonych stronnictw w Litwie, też w maju 1917 r. /trzeba niebawem oczekiwać wystąpienia solidarnego co do Litwy wszystkich Polaków, Litwinów i Białorusinów/, wreszcie protest wszystkich zrzeczeń polskich na Rusi, przeciwko niesprawiedliwej konfiskacie dóbr.

Jedynie tylko Polacy przeżywający poza rodzinnym krajem, uchronieni tem samem od największych jego cierpień jeszcze się nie wstrząsnęli i za mało są przejęci najważniejszymi zadaniami chwili.

Zbliżył się wielki dzień 3-go Maja, zapewne ostatnia rocznica przeżywana pod obcym jarzmem i dająca sposobność wykazania nam, rozszianym na tużące potomkom twórców Konstytucyi 3-go Maja, również w krytycznych chwilach powstałej, dobrej woli i zdolności do twórczej pracy zbiorowej.

Odczuwać się daje istnienie i w tutejszej licznej kolonji Polskiej, jednej z najważniejszych na obożniach, potrzeba zaznaczenia chęci występowania solidarnie i wykazania obcym, tak teraz interesującym się losem naszym i nami, że, jeżeli nie dopomagać sobie w pracy narodowej, to nie przeszkadzać sobie wzajemnie przynajmniej jesteśmy zdolni.

Dlatego też pozwalam sobie zwrócić się do kilku przedstawicieli tutejszej kolonji, znanych mi osobiście jako ludzi dobrej woli i zasług, z prośbą o zainicjowanie takiej akcji, która by wykazała, że wszystkie dążenia do skonsolidowania sił narażonych w kraju, są i tu głęboko odczuwane i mogą otrzymać i na tej płaszczyźnie pewien konkretny i realny wyraz.

Jednocześnie przepraszam tych wszystkich, którzy po przeczy-

taniu mej odezwy nie zechcą podjąć się wysiłku dążącego do podniesienia naszego życia zbiorowego na wyższy i więcej europejski szczebel.

Na usprawiedliwienie swoje powiedzieć mogę, że boli mię mocno podkreślenie naszych wad przez obcych, bo przebywszy lat 19-cie poza Ojczyzną zawsze ją idealizowałem i musiałem bronić przed wszelkimi krytykami obcych. Z drugiej strony należą do Polaków z Litwy, i wiem dobrze, jak nam objawy przesadnej kłótności polskiej szkodzą w dążeniach do odnowienia Unji Litwy z Koroną. Każda zaś nasza moc i konsolidacja wewnętrzna, osłabia podszeptany z zewnątrz separatyzm Litwinów /językowych/ i Białorusinów.

Pod wpływem tych silnych uczuciowych czynników wierzę, że myśl moja niezależnie od jej formy znajdzie posłuch w sercach doświadczonych życiem i również gorąco myślących o przyszłości Wielkiej Polski współrodaków. I dlatego proszę ich o podjęcie inicjatywy co do porozumienia się wszystkich narodowo usposobionych organizacyi i pojedynczych osób, i omówienie wspólnych spraw łącznie z uregulowaniem wzajemnych stosunków.

Osobiście pozwolę sobie, mając już zwolenników w kraju podsunąć praktyczną, zdaje mi się myśl utworzenia tutaj Ligi wyrozumiałości /pojednania, dobroci lub tp. - mniejsza o nazwę z trybunałem honorowym ślubującym obiektywność sądu, który by służył na życzenie stron powaśnionych lub sam wkraczał z własną inicjatywą złagodzenia, ulepszenia, wprowadzenia większego ładu i radości do życia w ogóle i w szczególności do życia odbudowującej się Ojczyzny!

Z wyrazami wysokiego poważania  
oddany

3 maja 1918  
Peryż

Br. Ginat Piłsudski

Miałem na myśli głównie zamieszkałą stale kolonję Paryską;  
podaję jednak do wiadomości Pana, co też uczyniłem względem Komitetu Narodowego.-